

Mam dziecko czy jestem rodzicem?

Problemy z opowieścią o rodzicielstwie

Jacek Wasilewski

Polska ma jedną z najniższych dzietności na świecie, a jednocześnie wielu młodych dorosłych deklaruje, że chciałoby mieć dzieci. Co dzieje się pomiędzy pragnieniem a decyzją? Są tam realne przeszkody: niepewność zatrudnienia, koszty życia, trudności z mieszkaniem. Ale jest też opowieść, w której dziecko przychodzi na końcu — jako nagroda za życie idealnie poukładane.

Chcemy, ale nie mamy

Zacznijmy od paradoksu, bo mówi o nas więcej niż sama liczba urodzeń. Według GUS w 2025 roku współczynnik dzietności wyniósł 1,068. Dane CBOS pokazują tymczasem, że rodzicielstwo pozostaje ważnym elementem planów życiowych, a część Polek i Polaków ma mniej dzieci, niż chciałaby mieć. Może więc nie mamy do czynienia z pokoleniem, które odwróciło się od rodzicielstwa, tylko z pokoleniem, któremu trudno do niego dotrzeć.

Między pragnieniem a realizacją istnieje luka. Francuska rada planowania strategicznego w raporcie z 2026 roku proponuje, by to właśnie ona stała się punktem odniesienia dla polityki: chodzi o pomoc ludziom w posiadaniu tylu dzieci, ile sami chcą. To zmienia perspektywę. Zamiast oceniać młodych ludzi, warto pytać, co staje im na drodze. A nie wszystkie przeszkody składają się z betonu i pieniędzy. Niektóre są zrobione ze słów i opowieści.

Czego nie kupiły pieniądze

Europa wypróbowała wiele sposobów wspierania rodzin: transfery finansowe, ulgi, urlopy, rozwój opieki instytucjonalnej. Węgry przez lata hojnie wspierały rodziny, a jednak po okresie wzrostu dzietność ponownie spadła. Podobne pytania zadają sobie kraje nordyckie, w których rodzice mają szeroki dostęp do urlopów i usług, a liczba urodzeń również maleje. Badaczka Anna Rotkirch zwraca uwagę na znaczenie kultury, psychologii i tego, jak młodzi ludzie wyobrażają sobie dorosłe życie.

To nie znaczy, że warunki materialne przestały mieć znaczenie. Przeciwnie: pieniądze pomagają, gdy zmniejszają niepewność, a system wsparcia daje rzeczywistą możliwość łączenia opieki z pracą. Ale same świadczenia nie zastąpią opowieści.



Tymczasem w politycznych dyskusjach dziecko bywa przedstawiane jako przyszły płatnik składek albo sposób na poprawę wskaźników. Rzadziej mówi się do człowieka, który miałby zostać rodzicem.

Życie w trybie „do odwołania”

Współczesna dorosłość często toczy się w trybie tymczasowym. Umowa na czas określony. Mieszkanie wynajmowane „na razie”. Związek, o którym mówimy: „zobaczymy, dokąd zmierza”. Psychologowie nazywają czas próbowania kolejnych ról moratorium. Pozwala sprawdzić możliwości i chroni przed pochopnymi wyborami. Ma jednak swoją cenę: im dłużej trwa zawieszenie, tym większa i bardziej ryzykowna wydaje się każda decyzja, której nie można łatwo odwołać.

Kultura podpowiada nam wtedy: najpierw musisz być gotowy. Gotowy na związek, czyli dojrzały, pewny siebie i drugiej osoby. Gotowy na dziecko, czyli ustabilizowany, zabezpieczony i kompetentny. Tymczasem gotowości do bliskiej relacji uczymy się także w samej relacji: przez rozmowę, kompromisy i odpowiedzialność. Z rodzicielstwem jest podobnie. Zobowiązanie nie jest wyłącznie nagrodą za dojrzałość. Jest jednym z miejsc, w których dojrzałość powstaje.

Nie chodzi tu o obrączkę ani o jeden właściwy model związku. Chodzi o poczucie stabilności i o gotowość, by przestać pisać scenariusz życia tylko w pierwszej osobie liczby pojedynczej.

Dziecko jako projekt, koszt i skarbonka

Anna Rotkirch zauważa, że kiedyś dziecko bywało początkiem dorosłości, a dziś coraz częściej ma być jej zwieńczeniem. Najpierw studia, potem stała praca, własne mieszkanie, dobry partner, jeszcze awans. Każdy warunek z osobna może być rozsądny. Wspólnie tworzą jednak opowieść, w której dziecko jest nagrodą za ukończenie gry. A ta gra nie ma końca.

Dochodzi do tego przekonanie, że dobry rodzic powinien od początku wszystko wiedzieć. Być dietetykiem, psychologiem rozwojowym, logopedą i specjalistą od planowania budżetu. Badania nad „intensywnym rodzicielstwem" pokazują, jak wysokie stawiamy sobie wymagania. Powstaje egzamin, którego nikt wcześniej nie zdawał, a do którego wszyscy czujemy się niewystarczająco przygotowani.

W debacie publicznej dziecko pojawia się często w dwóch finansowych rolach. Raz jest wydatkiem, który wylicza się aż do osiemnastych urodzin. Innym razem — przyszłym podatnikiem, który ma uratować system. Raz zabiera pieniądze, raz je przynosi. W obu opowieściach staje się pozycją w budżecie rodziny albo państwa.

Brakuje opowieści o rozwoju. Inwestujemy w kursy, podróże, terapię, bo chcemy poznawać siebie i uczyć się nowych rzeczy. Tymczasem rodzicielstwo jest być może jedną z najintensywniejszych szkół życia: uczy cierpliwości, odczytywania emocji, wybaczania błędów i rezygnowania z pełnej kontroli. Nie po to, →

by dziecko było narzędziem samorealizacji. Dlatego, że jest relacją, która zmienia obie strony. Dziecko nie jest ani wydatkiem, ani skarbonką.

Kiedy dziecko staje się świadomym wyborem

Przez dużą część historii wiele dzieci rodziło się bez wcześniejszego planu. Dostęp do skutecznej antykoncepcji dał kobietom i mężczyznom większą kontrolę nad decyzjami dotyczącymi rodzicielstwa. To ogromna zdobycz. Zmieniła jednak także ciężar samego wyboru: skoro dziecko ma zostać świadomie wybrane, trzeba w którymś momencie powiedzieć „tak".



Jeśli kultura podpowiada, że takie „tak" wymaga całkowitej pewności, idealnych warunków i eksperckiej wiedzy, decyzję można odkładać bez końca. Mówienie o biologicznym czasie również wymaga ostrożności. Straszenie zegarem i obwinianie kobiet wywołuje opór, nie daje wsparcia. Potrzebujemy rzetelnej wiedzy i warunków, które ułatwiają świadomy wybór — także wtedy, gdy nie da się przewidzieć wszystkiego.

Podobnie łatwo powtarzać krzywdzący skrót, że „młodzi wolą psy od dzieci”. Nie ma dowodów, że zwierzęta odbierają miejsce dzieciom. Potrzeba troski i więzi wcale nie zniknęła. Trudniejsze staje się przyjęcie odpowiedzialności bez gwarancji, że wszystko pójdzie zgodnie z planem.

Gotowość przychodzi z czasem

Jaka opowieść mogłaby temu towarzyszyć? Taka, która odwraca kolejność. Gotowość nie jest wyłącznie warunkiem rodzicielstwa. Jest także umiejętnością, którą nabywamy wraz z doświadczeniem. Nikt nie wie, jak uspokoić płacz swojego dziecka, dopóki nie usłyszy właśnie tego płaczu. Rodzice mają nie tyle więcej wiedzy na starcie, ile więcej okazji, by się uczyć.

Ta opowieść ma jednak drugi, równie ważny filar: nikt nie powinien uczyć się tego samotnie. Przez pokolenia w wychowaniu dzieci uczestniczyło wiele osób: dziadkowie, krewni, sąsiedzi, przyjaciele. Dziś do tej sieci muszą dołączyć pracodawcy oraz instytucje publiczne. Bez wsparcia historia o „uczeniu się po drodze” może łatwo zamienić się w opowieść o samotnym przetrwaniu.

Pomocny dziadek, przyjaciółka, która przyjdzie z obiadem zamiast z oceną, pracodawca rozumiejący codzienność rodzica, żłobek czy dostępny urlop — to nie dodatki do rodzicielstwa. To część warunków, w których można nabierać pewności i kompetencji.

Opowieść na miarę naszych czasów

Każda epoka ma swoją opowieść o rodzicielstwie. Kiedyś było obowiązkiem wobec rodu, Boga albo narodu, w stylu: zaciśnij zęby i myśl o Anglii. Nasza epoka, która wszystko zamienia w projekt, uczyniła z dziecka przedsięwzięcie: z budżetem, harmonogramem, analizą ryzyka i wymaganiem eksperckich kompetencji na starcie. To opowieść, która dobrze pasuje do świata zarządzania, ale źle do życia, w którym najważniejsze rzeczy: miłość, przyjaźń, rodzicielstwo. One zawsze przychodzą przed gotowością, a nie po niej.



Nie potrzebujemy opowieści słodkiej, w której dziecko to sama radość. Dziś nikt w nią nie wierzy. Potrzebujemy opowieści prawdziwej i mimo to pozytywnej. Takiej, która mówi: będzie trudno, ale trudność nie jest dowodem, że zrobiłeś błąd. Nie musisz wiedzieć wszystkiego, nauczysz się. Nie musisz mieć wszystkiego, musisz mieć kogoś. A to „kogoś" jest zadaniem dla nas wszystkich, nie tylko dla dwojga ludzi, którzy się odważyli. Nikt nie rodzi się rodzicem. Stajemy się nimi: z dzieckiem na rękach i z ludźmi wokół nas.

Dr hab. Jacek Wasilewski, prof. UW *– wykładowca retoryki na UW, ekspert w dziedzinie narracji. Specjalizuje się w mechanizmach wpływu społecznego, semiotyce kulturowej oraz tworzeniu opowieści w komunikacji publicznej. Autor i współautor książek o narracji i języku, jak Opowieści o Polsce, Organizacja to opowieść, Uwięzienie w słowach rodziców) oraz założyciel kolektywu doradczo-badawczego Narrative Impact, który pomaga markom i organizacjom budować angażujące strategie narracyjne.*

Wybrane źródła przywoływane w tekście

- GUS, Rocznik Demograficzny 2025.
- CBOS, Postawy prokreacyjne, komunikat z badań nr 87/2023.
- Haut-commissariat à la Stratégie et au Plan, Rates versus Rights? Addressing Declining Fertility Without Imposing Norms (2026).
- Anna Rotkirch, wypowiedzi i analizy cytowane w publikacjach Väestöliitto.
- K. Ruckdeschel, Ready for Parenthood? On Intensive Parenting Ideals and Fertility (2024).
- E. La Ferrara, A. Chong, S. Duryea, Soap Operas and Fertility: Evidence from Brazil (2012).